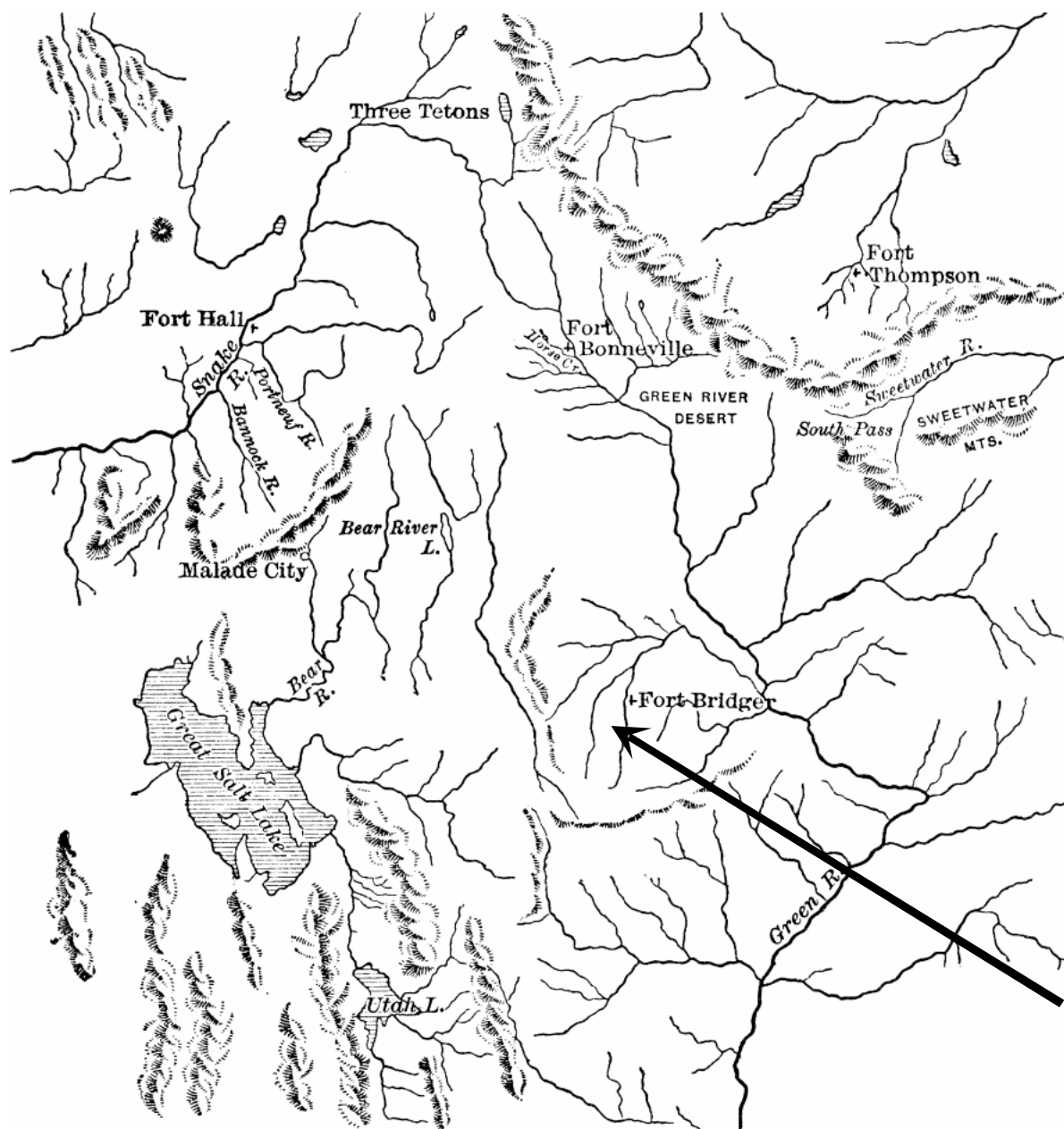


## HISTORIA PEWNEGO RANCHA

Była wczesna wiosna, kiedy po wielu tygodniach podróży dojechałam do celu. To właśnie tutaj, jak pisał w liście kuzyn Walter, czekało na mnie legendarne Eldorado: Utah, żyzne gleby, bujne łąki między rzekami zasilającymi Greek River (Zieloną Rzekę). W pobliżu Fort Bridger, więc Indianie trzymają się z daleka. Kuzyn ma tu 2500ha i oczywiście hoduje bydło. Dla mnie zarezerwował na start 800ha ziemi rządowej do kupienia po cenach preferencyjnych.



Moja wychudzona klacz ledwo trzymała się na nogach. Niecierpliwie machała głową wyglądając młodych źdźbeł trawy bujnie rozpoczynających wegetację. Kazałam wyprząc ją z wozu i wraz z innymi zwierzętami puścić na młodą łąkę.



Trzeba trochę odpocząć po tak długiej podróży, a potem jak najszybciej załatwić formalności.





Przemierzyłam pół Ameryki, żeby tu dotrzeć. Nie mogę napisać skąd przybyłam, gdyż uciekłam od okrutnego męża. Jak się dowie, że tu jestem, na pewno zacznie mnie szukać, aby się zemścić. Powód jest prosty: pomogłam zbiec 65 niewolnikom pracującym na naszej plantacji bawełny. Harowali od świtu do nocy w nieludzkich warunkach. Moje prośby i wstawiennictwa za nimi nic nie dawały. Nie mogłam dłużej na to patrzeć... Ze mną zostało tylko 11 niewolników - teraz już wolnych. Reszta rozeszła się po drodze. Tu na Północy nie muszą się już tak obawiać o swoje życie.



Taki był początek nowego etapu życia. Na początku najważniejsze było jak najszybsze wybudowanie domu. Na razie małego, tymczasowego. Później będzie to domek gościnny.



Stopniowo powiększałam pogłowie krów (wyjątkowo odpornej rasy wschodnioeuropejskiej)



Również koni przybywało.



Zwiększałam również obszary upraw zbóż i kukurydzy.



W końcu wybudowałam dom i parę budynków gospodarczych.





Jednak na tym nie poprzestaną. Coraz więcej kolonistów zasiedla te tereny, a Salt Lake City staje się dużą metropolią, więc w końcu będą mieć zbyt na produkty mleczne. Do tego potrzebne będą dodatkowe zagrody i budynki.

